Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 139 Kraków, sobota 23 czerwca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Co ważniejsze?

Mamy od tygodnia wielkie wydarzenie, które nie schodzi ze szpalt prasy. To wydarzenie pociąga za sobą inne, znowu temat do szerokiego omawiania. W tej powodzi wielkich czy wyolbrzymionych wydarzeń schodzi na drugi plan prawdziwie wielka w swym tragizmie historja: **bezrobocie.** O tem wogóle się nie pisze, ograniczając się do podawania raz na tydzień wiadomości o statystycznym ruchu tego zagadnienia.

Dla nas jednak, dla prasy robotniczej, bezrobocie nie przestaje ani na chwilę być wielkiem, zasadniczem zagadnieniem — ważniejszem niż sporadyczne, przejściowe wypadki, które mogą wstrząsnąć a nawet wzruszać, ale głębszych śladów nie pozostawiają. Sprawa bezrobocia jest natomiast codzienną, zawsze aktualną, ponieważ dotyczy podstawowej sprawy: czy setki tysięcy ludzi ma ginąć a dalsze mnogie rzesze zmarnieć ze szkodą społeczeństwa i państwa.

Równo w połowie — 16 czerwca — podano liczbę zarejestrowanych bezrobotnych na 315.751 — cyfra najwyższa, jaką osiągnięto w czasie kryzysu. Porównanie z ubiegłymi latami o tymsamym czasie daje wyniki druzgocące. Liczono bezrobotnych 16 czerwca:

1931	274.942
1932	264.147
1933	224.560
1934	315.751

a więc w najwyższem nasileniu w r. 1931 jeszcze o przeszło 40.000 mniej niż obecnie.

Przy takim stanie bezrobocia, który — ciągle trzeba to mieć na uwadze — nie odpowiada rzeczywistym stosunkom, nie powinno być dla nikogo wątpliwem, że musi się temu zagadnieniu poświęcić największą i najtroskliwszą uwagę. Tak też dzieje się w krajach, gdzie bezrobocie od kilku lat dominuje nad wszystkiemi innemi sprawami wewnętrznemi: w Ameryce, w Anglji a choćby — oczywiście w krzywej powierzchni hitlerowskich przechwałek — w Niemczech. Tam zdają sobie sprawę, że nie wystarcza rejestrować czy nawet dawać zasiłki, lecz trzeba sprawę wziąć, jak to się mówi, za łeb, dojść do jej korzeni i podciąć możność jej istnienia a w każdym razie dalszego rozrostu.

U nas inaczej. Bezrobocie jako zagadnienie społeczne w pracach powołanych do tego czynników nie odgrywa samo przez się należnej mu roli, jest tylko jedną z okoliczności towarzyszących ważniejszemu — ich zdaniem — zagadnieniu, mianowicie ożywieniu przemysłu itd. pod kątem widzenia polepszenia stanu wpływów podatkowych. U nas także oficjalnie mówi się o „ożywieniu przemysłu", rozumiejąc pod tem powiększenie zdolności płatniczej garści przemysłowców, nie zaś powiększenie armji konsumentów. Jakie leczenie, takie też skutki dla chorego organizmu. Jeżeli teraz starają się ludziom wbić do głowy przekonanie o polepszeniu, to nie cytują ani ogólnej liczby niezatrudnionych ani też tej minimalnej liczby, która w tygodniach sezonowych zmniejsza liczbę niezatrudnionych, lecz powołują się na zwiększone wpływy kasowe czy na wzrost wywozu, jakby martwe cyfry mogły być argumentem przeciw żywym czy chcącym żyć ludziom.

Sprawę bezrobocia tj. środki dla skutecznej z niem walki uważamy za najważniejszą choćby nawet ze względów państwowych, które przecież wynosi się ponad inne. Trudno wzmacniać a nawet utrzymywać uczucia państwowe w masach skazanych miesiącami i latami na najskrajniejszą nędzę przerywaną od czasu czyto aktami dobroczynności czy epizodami z funduszu pracy. Zabrać się do dna sprawy — to jest jedyna droga, która może doprowadzić bodaj do złagodzenia zła, jeżeli już niema środków i sił na zupełne jego wykorzenienie. O szukanie i stosowanie takich środków nie przestaniemy wołać, gdyż dłużej na to, co cierpi klasa robotnicza, spokojnie patrzeć nie można.

Jak się szuka mordercy?

Warszawski sanacyjny „Express Poranny" donosi:

„Śledztwo w sprawie morderstwa na osobie ś. p. ministra Pierackiego toczy się w dalszym ciągu z wielką energją, toczy się w rozmaitych kierunkach i na rozmaitych terenach. Prowadzone jest przytem przez najtęższych specjalistów przy użyciu wszystkich nowoczesnych metod kryminologicznych.

Śledztwo to niewątpliwie musi doprowadzić w najkrótszym czasie do pozytywnych rezultatów. **Rozwija się ono na drodze logicznej dedukcji.** Można sobie łatwo wyobrazić, że rozpocząć się musiało od zbadania wszelkich możliwości, od dokładnego przeanalizowania tez najrozmaitszych.

Nie ulega wątpliwości, że **w najkrótszym czasie jedna z tych tez zostanie ustalona i ujawniona.** Wtedy będziemy mieli do czynienia z **rzeczą najważniejszą: z jakiego środowiska zbrodniarz pochodzi, do jakiej należy organizacji.**

Do tej chwili **trzeba czekać cierpliwie** i powściągliwie z pełnem zaufaniem do tych ludzi, w których ręku znajdują się wszystkie nici sprawy i cały materjał ustalony już przez drobiazgowe dochodzenia.

W każdym razie trzeba, aby rozumni obywatele zachowali odporność przed tą lawiną plotkarską, w której nie brak nieraz bezmyślnych insynuacyj, puszczanych w obieg przez zawodowych oszczerców.

A więc **jeszcze trochę cierpliwości".**

—ooo—

Kredyty pod zastaw zboża

Pomoc rolnikom— rzecz przez wszystkich uznana za konieczną. Dziwna jednak rzecz, że nawet pisma sanacyjne są niezadowolone z formy, w jakiej kredyt ten jest udzielony. Pisaliśmy przed kilku dniami, że na ten cel Bank Polski przeznacza 30 miljonów zł. — suma sama przez się ani w przybliżeniu nieodpowiadająca potrzebom. Obecnie okazuje się, że wątpliwem jest, czy i ta suma dostanie się do czekających.

Wedle autentycznych wyjaśnień z przyznanego kredytu zastawowego na rok bieżący zostaje przedewszystkiem potrącona zaległość zeszłoroczna — rzecz w zasadzie słuszna. Mniej natomiast na uznanie zasługuje potrącanie z kredytu — zaległości podatkowych. W rezultacie w praktyce wychodzi na to, że rolnik przyjmuje nowe zobowiązania, nie otrzymując na rękę żadnej gotówki albo drobnostkę.

Komu więc akcja zastawowa ma przynieść korzyść: rolnikom czy skarbowi państwa? Wiadomo, że są specjalne ustawy i rozporządzenia dotyczące spłaty zaległości podatkowych ze specjalnem uwzględnieniem rolnictwa. Rolnik wie, pod jakiemi warunkami może te zaległości spłacać, ale nie przewidywał, że stanie się to w ten sposób, że pod nazwą pomocy te ulgi zostają rozszerzone na to, co jest nazwane pomocą dla niego.

Sama akcja, jak pisaliśmy, jest niewystarczająca i faktyczną pomocą dla średnich i małych rolników nie będzie. Gdzież jest więc jej cel? Jeżeli chodziło o to, aby tym rolnikom dać gotówkę, która zasiliłaby życie gospodarcze przez umożliwienie im zakupów, to myśl ta zostaje w wykonaniu zupełnie wypaczona. Teraz można rozumieć, dlaczego ta akcja nie wywołuje entuzjazmu ani nadziei na większe obroty handlowe.

Londyn i — Swinoujście

W tym samym czasie, gdy w Londynie gości szef armji francuskiej, generał Weygand, przybyła do portu Świnoujście na Bałtyku z urzędową wizytą dywizja torpedowców angielskich. Niemcy są z tej wizyty bardzo zadowolone. Pisma podnoszą, że pierwszy to raz od 1914 roku flota angielska przybywa z urzędową wizytą do Niemiec i z tej racji planowane są wielkie uroczystości.

O wizycie generała Weyganda w Londynie już nie utrzymuje się, że ma ona charakter prywatny. Jeżeli szef sztabu francuskiego jest gościem szefa sztabu angielskiego, jeżeli mówi się nawet o rozmowach na konkretny temat wojskowy (obrona powietrzna Londynu), nie można podtrzymywać dziecinnej wersji o prywatnej wizycie. Dziś już z całą stanowczością przypisują tej wizycie wielkie znaczenie polityczne.

Wizytę floty angielskiej w Świnoujściu można — prasa niemiecka z pewnością tak zrobi — uważać za przeciwwagę wizycie generała Weyganda. Polityka angielska, jak wiadomo, działa równocześnie na dwóch frontach: nie zrywa zupełnie z Francją i nie wypuszcza Niemiec z pod swej troskliwej opieki. Silna, zabezpieczona Francja — owszem, ale mają też być silne (dozbrojone) Niemcy, aby nie dopuścić do przewagi francuskiej na kontynencie. Z tej polityki wypłynęło Locarno w roku 1925, w którem Anglja dała swą gwarancję bezpieczeństwa Francji, ale równocześnie i Niemcom. Z tej polityki wypłynęła — później złagodzona — kontrowersja między Barthou a Simonem na posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej, gdzie minister angielski mówił o konieczności ustępstw dla Niemiec, aby tylko sprowadzić je z powrotem do Genewy.

W ten sposób trwająca już tradycyjnie polityka angielska usiłuje utrzymać w szachu Francję. Nie dopuściła do jej zagłady w roku 1914, ale nie dopuszcza też do jej hegemonji po wygranej wojnie. Niemcy nawet uzbrojone, nie są — handlowo w żadnym razie — dla Anglji niebezpieczne, natomiast Francja staje się niebezpieczną na podstawie własnej siły z sojuszów. Świnoujście jest jednym z epizodów w tej starej grze angielskiej.

Mały feljeton

Bez impertynencji

Od szeregu lat mamy poważne zastrzeżenia co do Związku Nauczycielstwa Polskiego jako całości oraz poszczególnych nauczycieli w szczególności.

Zgóry zastrzegamy się, że nie chodzi nam o kwalifikacje naukowe. Być może, że są to wszyscy co do jednego ludzie wykształceni w swym zawodzie i posiadający o wiele więcej wiedzy, aniżeli programy szkolne tego wymagają.

Nam idzie o to, że ci sami ludzie nietylko uczą naszą młodzież ,ale ją również wychowują.

A z tem wychowaniem jest znacznie gorzej. Jest nawet bardzo źle.

O większości nauczycielstwa zorganizowanego w Związku myśleliśmy dotychczas, że są to ludzie bez kręgosłupa. To już było dostateczną przyczyną, żeby ich zdyskwalifikować jako wychowawców, bo kaleki mogą tylko kaleki wychować.

Doświadczenie uczy, że chłopiec wychowany wśród kobiet niewieścieje. Przeciwnie, dziewczyna wychowana w środowisku męskiem nabiera cech męskich, jest szorstka, kanciasta i brutalna. Dziecko zaś wychowane przez moralnych kastratów będzie całe życie moralnym kastratą.

Mniejsza o to, jak kto ten system wychowania nazwie — państwowym czy mocarstwowym. Nie o nazwę chodzi, lecz o istotę rzeczy, o to, że za przykładem swoich wychowawców dziecko to zawsze wyznawać będzie kult siły fizycznej, że ponad wszystko inne cenić będzie swój spokój i swoje koryto, a jedynem dążeniem jego w życiu będzie, żeby nie narażać się zwierzchności bez względu na to, co mu ta jego zwierzchność czynić każe.

Tak do niedawna jeszcze sądziliśmy.

Naprawdę zaś jest gorzej, niż sądziliśmy.

Ta większość zorganizowanego nauczycielstwa — to wogóle ludzie niezrównoważeni, ludzie wpadający z jednej ostateczności w drugą.

Bo proszę posłuchać. Nauczycielstwo od szeregu lat odbywa doroczne walne zjazdy.

Przed każdym takim zjazdem delegacja związku obchodziła wszystkich dygnitarzy oświatowych, zapraszając ich na zjazd.

Byliśmy zawsze przeciwni tym zaprosinom. Dygnitarze państwowi mają bowiem dosyć pracy, poco więc ich odrywać od tej pracy i zmuszać do siedzenia w dusznej sali, gdzie przez cały dzień obraduje i spowiada się ze swych bolączek kilkaset osób.

Tłumaczono nam, że jest to nietylko rzecz potrzebna, ale nawet pożyteczna, bo gdy kilka razy staną na baczność, to im się kręgosłupy wyprostują.

My obstawaliśmy przy swojem ,twierdząc, że nie może prostować się to, czego niema.

I doradzaliśmy wychowawcom naszych dzieci więcej godności.

Nic więcej.

A oto, co się stało. W tym roku na obradujący od wczoraj zjazd nauczycielstwo postanowiło dynitarzy nie zapraszać.

Bardzo pięknie, co?

Rzecz była do załatwienia w sposób bardzo prosty. Nie wysyłać delegacji i nie zapraszać.

Ale co zrobili wychowawcy naszych dzieci? Wybrali delegację, wysłali ją do ministra, którego poproszono ,by na zjazd nie przychodził, lecz siedział w domu.

To już był — delikatnie mówiąc nietakt, a nazywając rzeczy po imieniu — impertynencja. Tegośmy od wychowawców nie żądali!

Nie chcemy, by wychowali nasze dzieci na kastratów moralnych, ale nie chcemy także, by ich wychowali na impertynentów.

Niech ich wychowują na świadomych swej godności obywateli.

ULTIMUS.

Posiew nienawiści

Jerzy Sorel, podówczas jeszcze najwybitniejszy teoretyk nieprzejednanej, rewolucyjnej walki klasowej, pisał w r. 1907 w „Ruchu Socjalistycznym" („Le Mouvement Socialiste"), organie skrajnie lewicowego skrzydła syndykalizmu francuskiego:

„Przekleństwem klas rządzących jest to, że nie umiały one nigdy uniknąć zbytecznego okrucieństwa w stosunku do klas uciskanych. Jest to zarazem przekleństwem cywilizacji. Klasie robotniczej nie zależy wcale na tem, by opary nienawiści zasłoniły przed oczyma mas *właściwe twórcze cele Rewolucji Społecznej.* Ale klasy rządzące swoją polityką, swoim postępowaniem czynią wszystko, by właśnie na psychozę nienawiści przenieść punkt ciężkości walki klasowej. Stąd powstał z koniecznością nieubłaganą teror jakobinów; dlatego wojny chłopskie przeobraziły się w chłopskie noce świętego Bartłomieja; dlatego „czerwony kogut" przeszedł poprzez dwory szlacheckie Rosji i Ukrainy w latach 1905 — 1906..."

Gdy Sorel pisał słowa przytoczone, nie było jeszcze doświadczeń lat 1917 i 1918.

**

P. Goebbels w swoim odczycie warszawskim, zorganizowanym pod auspicjami znakomitego znawcy kultury greckiej p. prof. Tadeusza Zielińskiego, podnosił... wartość wychowawczą „obozów koncentracyjnych"; dobrotliwemu „lekarzowi dusz", zepsutych przez propagandę marksizmu, komunizmu i... katolicyzmu, chodzi tylko o „poprawę" zbłąkanych owieczek; „w minach rudę kując młotem" powinny one rychło poznać błędy własnego żywota i powrócić do „wspólnego stołu" społeczeństwa hitlerowskiego, które przyjmie ich po ojcowsku, ze słodyczą i z radosnem wzruszeniem.

W maju r. 1933 grono uczonych, pisarzy i artystów Niemiec złożyło kanclerzowi Hitlerowi memorjał w tej samej sprawie; dzisiaj to grono dawno już nie istnieje; rozpędzono je na cztery wiatry; ale treść memorjału ogłoszono wtedy w prasie zachodnio - europejskiej, skandynawskiej i amerykańskiej; podpisali go ludzie nie mający nic wspólnego ani z marksizmem, ani z komunizmem, — częściowo katolicy — przyjaciele wice - kanclerza von Papena, więc sympatycy zwycięskiej dyktatury. Przytoczę parę ustępów:

„Obozy koncentracyjne, dostojny panie kanclerzu, będą ośrodkiem i wylęgarnią zaciekłej nienawiści mas; zamknie się w nich dziesięć, dwadzieścia tysięcy Niemców; ale każdy z nich ma żony i matki, dzieci i krewnych, przyjaciół i życzliwych; setki tysięcy *będą nienawidziły* po tygodniach, miljony— po miesiącach..."

Hitler nie usłuchał, rzecz prosta, wezwania. A dzisiaj, tak oto brzmi raport komendanta „szturmowców" w Hamburgu z dn. 15 kwietnia r. b., złożony komendzie naczelnej o ucieczce dwuch „nieznanych sprawców", którzy zabili na ulicy „szturmowca":

„Przechodnie wyraźnie mylili pogoń; jakiś chłopak podstawił nogę ścigającemu policjantowi; nasi chłopcy gnali poprzez nienawiść ulicy, a tamci mieli po swojej stronie jej miłość..."

Cytuję dosłownie za niemiecką prasą emigracyjną...

**

Zapewne! trudno powstrzymać bieg **takich wypadków.** Wszystko na świecie ma swoją logikę rozwoju wewnętrznego. **Posiew nienawiści** jest rzucany w glebę Europy tak szczodrą dłonią, że plon wzejdzie bardzo obfity. Bo klasy rządzące, jak mówił Sorel, dźwigają na sobie owe swoiste „przekleństwo", a ciężar faszyzmu, raczej — jego metod i jego psychologji zbiorowej zawisł, jak kulu, u stóp cywilizacji i tego, cośmy nazywali za młodu **poczuciem wartości i godności człowieka, jako człowieka.** Tego poczucia mieć już nie potrafi — „gasnący świat".

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Ograniczenie wolności słowa w Hiszpanji

Wolność drukowanego słowa w Hiszpanji znowu uległa znacznym ograniczeniom. Przed ukazaniem się musza pisma zostać przedstawione cenzurze, przyczem pisma nie mogą ukazywać się z białemi plamami ani też nie wolno im pisać, że zostały ocenzurowane. Zakonspirowana cenzura!

Szczególna naganka prowadzona jest przeciw pismu socjalistycznemu „El socialista". Praktyka cenzury na tem polega, że prokurator kwestjonuje którykolwiek artykuł, poczem policja konfiskuje wszędzie egzemplarze pisma. Cel oczywiście jest ten, żeby pismo finansowo położyć i przeszkodzić dojściu do rąk czytelników.

Od czasu dojścia radykałów do władzy we wrześniu r. z. „El socialista" ma 70 spraw. Niedawno „El socialista" doniósł, iż artykuł który już cenzura po części skonfiskowała, został następnie w całości skonfiskowany przez prokuratora.

Stosowane są jeszcze inne metody szkodzenia pismu. Dnia 10 b. m. policja nałożyła w drodze administracyjnej grzywnę na pismo w wysokości 5000 pezet za dwa artykuły wydrukowane w numerze z dn. 8 czerwca, w których prokurator nic zdrożnego nie znalazł i numer z tego dnia był sprzedawany bez jakichkolwiek przeszkód.

„El socialista" istnieje już 49 lat i nawet w czasie monarchji nie ulegał takim prześladowaniom, jak obecnie.

Pomimo to redakcja jest przekonana, że przeżyje także obecne rządy i że jeszcze na łamach „El socialista" zamieści im nekrolog.

Życzymy tego hiszpańskim towarzyszom.

Zdrada klerków

Pisarz francuski, Juljan Benda, w swej głośnej książce p. t. „Zdrada klerków" wystąpił z oskarżeniem pod adresem literatów, uczonych i wogóle t. zw. intelektualistów, że — zamiast, w myśl dawnych tradycyj, rozpalać przed ludzkością ognie najwyższych i najogólniejszych ideałów postępu — stają w naszych czasach coraz częściej w służbie przemijających prądów politycznych, oddają swe siły błahym sprawom dnia powszedniego, mieszają się do pospolitych przetargów i szacherek partyjnych.

Benda miał w części tylko rację. Nie to jest winą intelektualistów, że — przechodząc „od hymnu do prostej powieści" — stają frontem do rzeczywistości, i że chcą brać udział bezpośredni w walkach politycznych, poza których obrębem nikt dziś pozostać nie powinien. Winą natomiast wielką i błędem nie do darowania jest to, że ogromna większość intelektualistów, z krótkowidztwem zdumiewającem, wchodzi w szeregi wyznawców kultu „siły", wprzęga się do rydwanu rozmaitej tyranji, staje na usługi złej i przegranej już w zasadzie sprawy, zapoznaje wartość, siłę i znaczenie tych zdrowych warstw społecznych, do których należeć będzie jutro świata.

Nie szukając daleko, obserwujemy, jak „radykalni" i „socjalizujący" pisarze zajmują naraz miejsca... wśród czeladki dyktatorskiej, jak świetni prawnicy głoszą chwałę prawa w kraju... notorycznego bezprawia, jak siwobrodzi klasycy zaczynają odgrywać rolę świadomych agentów najpotworniejszej barbarji... Te popisy pp. intelektualistów nie są dziełem przypadku czy szczególniejszego zbiegu okoliczności. Gdyby „działaczom" z różnych akademij, mniej intelektualnych i t. p. klasa robotnicza mogła JUŻ DZIŚ zapewnić tytuły i gwiazdy, fraki, majonezy i dostatnie pensje, mielibyśmy tych panów po naszej stronie i nie byliśmy świadkami tak wielu i tak cudownych — „nawróceń".

Można zresztą machnąć ręką na to wszystko. „Intelektualiści" idą tam, gdzie węszą swój „KLASOWY INTERES", gdzie policjant pilnuje przywilejów ich brzucha i kieszeni. Niech im będzie na zdrowie!.... Nie zawracajcie, panowie, tylko nam głowy jakąś „czystością" waszej nauki, jakąś „bezinteresownością" waszej wiedzy, jakąś „apolitycznością" waszej sztuki. Wszystkie te wzniosłe pojęcia są bowiem tylko — MASKARADĄ, na której dziecko dziś już poznać się potrafi. My sobie, a wy sobie. Wasza droga prowadzi w otwarte ramiona Hitlerów — wszelkiej narodowości i konfesji, nasza — w zupełnie odwrotnym kierunku. I te dwie drogi nie skrzyżują się NIGDY. Dlatego więc, wedle zasług i wartości was oceniając — nie możemy mieć dla was innych uczuć, jak wstręt i pogardę. A przyszłość wszystkie rachunki — wyrówna.

Bd.

Wycieczka do... aresztu

Liga Morska i Kolonjalna z wielkim szumem i reklamą urządziła wycieczkę do Gdyni. Wycieczka powyższa wyruszyła specjalnym pociągiem dnia 15 b. m. Odjazd z Gdyni w drogę powrotną wyznaczono na godz. 19 min. 59 dnia 17 b. m. Tymczasem około 50 uczestników wycieczki, stawiwszy się na dworcu gdyńskim na kilka minut przed wyznaczonym terminem odjazdu, dowiedziało się, że pociąg wycieczkowy odjechał o godz. 19.32, przyczem bilet zbiorowy został zabrany przez kierownictwo wycieczki. Wzburzeni pasażerowie udali się do zawiadowcy stacji, który skomunikowawszy się telefonicznie z Toruniem, wysłał ich następnym pociągiem do Warszawy.

Tu jednak spotkała ich nowa przygoda: wszystkich zatrzymano i jako nie posiadających biletów wylegitymowano i spisano odpowiedni protokół.

Organizatorzy wycieczki niedość, że bez zawiadomienia przyśpieszyli termin odjazdu, ale nawet nie zatroszczyli się, by o pozostawionych uczestnikach zawiadomić władze kolejowe w Gdyni i Warszawie.

Tego rodzaju „propaganda" nasza nikomu nie trafi do przekonania.

Władywostok operacyjną bazą wojenną

Władywostok, port sowiecki na Dalekim Wschodzie, zamienia się w silną bazę operacyjną armji sowieckiej. Na wielką skalę prowadzi się prace fortyfikacyjne a miasto całe zamienia się w wielką zbrojownię. Miasto otaczane jest pasmami fortyfikacyjnemi, do których dostęp na kilka kilometrów jest zakazany. Ulice we Władywostoku przepełnione są żołnierzami i marynarzami. Przebywa tam obecnie około 3000 marynarzy i pracowników okrętowych dla obsługi łodzi podwodnych, torpedowców i t. p. Wszyscy ci marynarze i cała służba pomocnicza przybyli z rosyjskich portów bałtyckich. Wszystkich odkomenderowano do Władywostoku, celem wzmocnienia tego miasta, jako wojennej bazy operacyjnej. Naczelnikiem zarządu morskiego we Władywostoku zamianowany został były marynarz floty bałtyckiej Kowal, który jest dowódcą czerwonych sił morskich na Dalekim Wschodzie. We Władywostoku zorganizowany został oddział t. zw. strzelców morskich, składający się z oddziałów lądowych, ubranych w mundury marynarskie. Strzelcy morscy stanowią niby „morską piechotę", podlegającą dowództwu marynarki.

W porcie władywostockim są łodzie podwodne i torpedowce, sprowadzone z Rosji europejskiej na Daleki Wschód rozmontowane; na miejscu dopiero zostały zmontowane i przysposobione do natychmiastowego użytku.

Na kotwicy stoi we Władywostoku 15 łodzi podwodnych najnowszego systemu, zupełnie przygotowanych do działania. Łodzie te znacznie różnią się od tych, które używane były podczas wojny światowej. Są znacznie większe, a oprócz urządzeń minowych wyposażone są w lekką broń i kulomioty, które mogą być używane i wczasie, kiedy łódź znajduje się pod wodą. Łodzie te wybudowane zostały według wzoru francuskiego i wyposażone są w najnowsze zdobycze techniki. W ostatnim czasie zakończono montaż 60 torpedowców, z których każdy posiada cztery minowe aparaty i dwa kulomioty.

W okolicy Władywostoku wybudowano kilka baz samolotowych z aerodromami, jak również bazę dla hydroplanów. Ta ostatnia położona jest w pobliżu stacji Oceanskaja, która była miasteczkiem wilowem. Obecnie Oceanskaja zamieniła się w obóz wojenny, a dawni mieszkańcy nie mogą się do niej zbliżyć na odległość kilku wiorst. W bazie tej skoncentrowano około 50 hydroplanów.

„Rosyjska Wyspa" w obrębie Władywostoku jest obecnie ośrodkiem prac fortyfikacyjnych. Wszelkie roboty prowadzone są tajnie. Wiadomo tylko tyle, że utworzono tam już linję artylerji fortecznej. Nad robotnikami zatrudnionymi przy robotach fortyfikacyjnych jest staranny dozór.

Z powyższego widać, że dowództwo armji sowieckiej na Dalekim Wschodzie przygotowuje się na wszelką ewentualność. Trzeba jeszcze dodać, że równocześnie prowadzona jest odpowiednia kampanja propagandowa wśród ludności, którą zasila się drogą kolonizacji. Sowiety starają się zjednać sobie zaufanie ludności kresowej tem, że **zwalniają od podatków i innych świadczeń na rzecz państwa tamtejszych włościan.** To wszystko wytwarza atmosferę, w której Sowiety mogą swobodnie działać.

—ooo—

Chińskie powstanie w Mandżurji

Londyn, 22 czerwca. Wedle doniesień z Mukdenu, pod Kirinem wysadzili powstańcy chińscy w powietrze most kolejowy, wskutek czego nadchodzący pociąg towarowy spadł do łożyska rzeki, przyczem 32 osoby poniosły śmierć.

—ooo—

PRZEGLĄD PRASY

—o—

OBOZY IZOLACYJNE

„Czas":

Uważamy zasadniczo, że rząd ma w arsenale dotychczasowych środków wszelkie możliwości wykorzenienia objawów teroru. Nowy środek — trudny do zlikwidowania, otwierający drogę do nadużyć i porachunków osobistych nawet ze strony władz lokalnych, które później trudno będzie odrobić — wydaje się nam niebezpieczny.

Uprawnienia, wynikające z dekretu o obozach izolacyjnych, rząd powinien obecnie wyzyskać tylko jako ostrzeżenie, jako groźne memento. Niedorzeczne małpowanie hitleryzmu doprowadziło do tego, że rozmaite młodziki wyobraziły sobie, że wystarcza włożyć jakąś koszulę i rewolwer do kieszeni, by zrobić przewrót, by wywrócić rząd. Otóż obóz rządowy ostrzega dekretem wszystkich bojówkarzy, wszystkich warjatów, wszystkich kandydatów na terorystów, zarówno ze strony czy to p. Mosdorfa, czy to p. Zapasiewicza, czy jeszcze kogoś innego, że te rachuby zawiodą.

Tylko ci, których bezpośredni związek z akcjami bojowemi będzie stwierdzony, mogą się znaleźć w obozie koncentracyjnym. I tylko ci, wśród których wylęgła się atmosfera teroru i zbrodni. Bo karać jednych, gdyby się potem okazało, że winę ponoszą inni, byłoby wielkim błędem.

Terorystów trzeba karać, ale tych, co są naprawdę terorystami. Kary nieuzasadnione, czy niewspółmierne sprzyjają winowajcom, nie ręce karzącej.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

DR. JÓZEF PUTEK 78

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Rok 1910 rozpętał walkę o prawo rozpajania i eksploatowania ludności. Stanęli do tej walki w pierwszej linji dotychczasowi karczmarze, w przeważającej części żydzi. Nie zaniedbali też starać się o koncesje szynkarskie szlachcice. Apetyt na posiadanie karczem zrodził się i między obrotniejszymi chłopami. Walka wrzała na wiecach, w prasie, delegacje za delegacjami krążyły to po namiestnictwie, to po ministerstwach. Humanitaryzm, demokracja, prawa człowieka, interes habsburskiej dynastji, szczęście skarbu państwa, ład i porządek publiczny, wogóle wszystkie wzniosłe hasła i ważne kwestje dotychczasowi „pachciarze" i „arendarze" związali z nadaniem dla nich koncesyj szynkarskich. Nowi zaś kandydaci na szynkarzy zapewniali, że siła i powodzenie ruchu ludowego, przyszłość i szczęście ojczyzny, zaszczepienie wszystkich cnót obywatelskich w narodzie niewątpliwie ściśle się łączy z aktami koncesyj szynkarskich dla nich wystawionemi. Oczywiście, że każdy szlachcic, „zubożały" przez skasowanie propinacji, siebie przedstawiał jako najbardziej godnego poratowania koncesją szynkarską. Wśród tego zgiełku wydawało się, że najpilniejszą sprawą publiczną dla Galicji będzie kanonizowanie karczmy na „świętość państwową" i zaprowadzenie kultu tej świętości, przyczem arcykapłanem, świetlanym wzorem i apostołem wszelkich cnót będzie szynkarz.

Namiętności rozpaliły się tak dalece, że Wiedeń oglądał niezwykłą demonstrację chałaciarzy galicyjskich, którzy rządowi grozili rewolucją na wypadek naruszenia ich odwiecznego monopolu wyręczania szlachciców przy szynkowaniu wódki.

Równocześnie Stapiński, wódz stronnictwa ludowego, pozostającego wówczas w kompromisie politycznym ze stańczykami, od kwestji załatwienia sprawy szynkarskiej uzależnił dalszą kooperację ze stańczykami pod hasłem „wielcy i mali rolnicy łączcie się". Sprawę załatwiono kompromisowo. W zachodniej Galicji większą część koncesyj szynkarskich otrzymali chłopi, koncesjami zaś w miastach i na wschodzie kraju pożywiono żydów i obszarników. Namiestnik Bobrzyński, który jako profesor problemem propinacyjnym naukowo się zajmował, także i na tę sprawę patrzył z punktu widzenia koncepcji „silnego rządu". Godząc się na danie koncesji chłopom, oświadczył ludowcom, że z ciężkiem sercem przychodzi mu to uczynić, albowiem przez ten krok rząd siebie osłabia, straci bowiem najlepszą policję, jaką miał we wiejskich karczmarzach żydowskich. Istotnie bowiem ci dworscy pachciarze służyli nietylko dworom, ale także starostom i żandarmom. Była to tajna „ochrana" polityczna, informująca starannie i dokładnie starostów i żandarmów o wszystkiem, co ich interesować mogło i musiało.

System policyjny, polegający na zużytkowaniu szynków do celów wywiadu policyjnego i obserwacji — stosowany był na szeroką skalę przez rosyjską „ochranę" i austrjacką żandarmerję. Szynkarze, jeśli nie byli agentami policyjnymi, to pełnili rolę konfidentów. Do tej samej służby wciągano w większych interesach kelnerów i kelnerki. Policja tych państw wrogo odnosiła się do propagandy trzeźwości, im bowiem w jakiejś miejscowości mniej było szynków, tem trudniej policja wywiadywała się o nastrojach, poglądach i zamysłach ludności i tem większe było jej zaniepokojenie tym brakiem „wyników" policyjnej służby.

Do uzyskania koncesji szynkarskiej wymaganą była przedewszystkiem „prawomyślność polityczna". W r. 1896 Zarząd „Kółka rolniczego" w Choczni starał się w starostwie w Wadowicach o koncesję na wyszynk wina. Prośby tej starostwo nie uwzględniło, gdy zaś jeden z posłów sejmowych wniósł z tego powodu interpelację, namiestnictwo zarządziło zbadanie sprawy, a wadowicki starosta odmowę udzielenia koncesji w sprawozdaniu swem uzasadnił w sposób następujący: „Miarodawczą przy odrzuceniu prośby Kółka rolniczego była okoliczność, iż rzeczone stowarzyszenie z chwilą objęcia przewodnictwa przez przeniesionego od niedawna z Choczni nauczyciela ludowego Franciszka Wiśniowskiego, gorliwego zwolennika ks. Stojałowskiego i propagatora idei „usamowolnienia ludu" — było ogniskiem agitacji ruchu ludowego i pozostawało w ścisłej styczności z agentami i agitatorami tak zwanego stronnictwa ludowego. Dom Antoniego Sikory i prowadzony przez tegoż wyszynk wina był miejscem tajemnych schadzek i namów, gdzie prowadzono na wielką skalę agitację wyborczą i nie wahano się od pojedynczych włościan odbierać przysięgi, iż będą działali w myśl postanowień nie zawsze sumiennych i nie wybierających w środkach agitatorów. Z powyższych przeto powodów udzielenie koncesji na wyszynk wina i pozostawienie takowego pod kierownictwem i w domu Antoniego Sikory, pomijając, iż lokal na ten cel jest nieodpowiednim, nie było wskazanem".

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Małpowanie"

„**Gazeta Polska**" wraca jeszcze do sprawy obozów izolacyjnych i dowodzi, że powstanie potrzeby takich obozów zrodziło się z psychozy, polegającej na wierze w skuteczność **małpowania**.

„Zakładanie „własnego wojska" — oto jest choroba na jaką zapada obecnie każda słaba głowa. We wszystkich ugrupowaniach, w różnem oczywiście nasileniu, odnajdziemy łatwo tę „małpią" chorobę. Metoda „action directe" — to znaczy kolorowej koszuli, tłuczenia szyb, zbrojenia się i spacerowania czwórkami po ulicach — uznana została przez wielu za pewną i niezawodną drogę do zwycięstw politycznych. Tymczasem już sama ta metoda jest niedopuszczalna. Gdyż bez względu na cele ku którym dana grupa dąży — taka metoda działania jest szkodliwa dla interesów Państwa.

Ale jest nietylko szkodliwa — jest pozatem w Polsce całkowicie bezskuteczna. Chorzy na „małpią" chorobę politykierzy — zapominają, iż stosunki przedprzewrotowe we Włoszech i Niemczech, a obecne stosunki w Polsce, nie są w niczem do siebie podobne".

Brak wolności słowa i cenzura, które **także nie są oryginalnemi polskiemi pomysłami**, nie pozwalają nam wyspecyfikować wszystkich wypadków „małpowania", poza koszulami, o których pisze „Gazeta Polska". Zaznaczamy tylko, że **obozy koncentracyjne także nie są pomysłem zrodzonym na polskiej niwie.**

Przy sposobności mała uwaga. Gdy mowa o kolorowych koszulach, może „Gazeta Polska" zechce przeczytać, co na kilka godzin przed zamordowaniem ministra Pierackiego pisał o nich jej bratni organ „Kurjer Poranny".

Racja...

W Nr. 162 „Kurjera Łódzkiego", naczelnego organu lokalnej „sanacji" (żezującego zresztą od dn. 27 maja b. r. w stronę... endeków), znajdujemy artykuł p. t. „**Nie jesteśmy jeszcze na drodze poprawy**", a w nim następujące wywody:

„Wszystko wskazuje na **fakt** bezsporny, że mimo niektórych pozornych objawów poprawy, mamy wciąż do czynienia z dalekoidącym zastojem w życiu gospodarczem. Pozornie mniejsza liczba protestów wekslowych i ogłoszonych upadłości nie jest żadnym miernikiem poprawy. Wypływa to z coraz większego **ograniczenia kredytów**, oraz dobrowolnych redukcyj należności przez wierzycieli, którzy w swoim własnym interesie nie chcą dopuszczać do bankructwa dłużników.

Gdy **wskaźnik produkcji** przemysłowej w drugiem półroczu ub. roku wynosił od 56 do 67, w stosunku do wskaźnika z 1928 r. wynoszącego 100, to wskaźnik produkcji w pierwszym kwartale b. r. wahał się od 56 do 58. A więc widać z tego, iż **tegoroczna produkcja nie podniosła się** w stosunku do drugiego półrocza 1933 r. lecz **przeciwnie wykazuje pewne osłabienie**.

Wzrost natężenia bezrobocia i **zniżka** wskaźnika produkcji **przemysłowej** są najlepszem **świadectwem, iż wynurzenia na temat poprawy gospodarczej,** w którą już jakoby wkroczyliśmy, są przedwczesne. Mamy przed sobą jeszcze ciężki okres do **przetrwania**. **Życie** gospodarcze **musi walczyć** z pietrzącemi się przed niemi **trudnościami**, tak, że należałoby dostosować gospodarkę państwową do obecnych naszych sił gospodarczych, aby nie obniżyć więcej jeszcze produkcji i nie zwiększyć bardziej bezrobocia. Budżet tegoroczny zaś przewiduje powiększenie podatków bezpośrednich w stosunku do sum, jakie zostały wypłacone w 1933-34 roku, a sumy wyegzekwowane w kwietniu b r., za te podatki są większe od sum, wyegzekwowanych w kwietniu ub. r.

Te fakty w zestawieniu ze wzrostem bezrobocia i zahamowaniem produkcji zdają się wskazywać, iż dotychczas nie **wstąpiliśmy** jeszcze na należytą drogę **poprawy**".

Do tych całkiem słusznych i racjonalnych uwag dodamy jeszcze od siebie, że „na drogę poprawy" wejść będziemy mogli naprawdę dopiero wtedy, gdy rządy w kraju przejdą w ręce ludzi, obdarzonych zaufaniem mas pracujących, gdy walkę kryzysowi wyda **Rząd Robotniczo - Włościański**, który potrafi przeprowadzić szybko i radykalnie całkowity program przebudowy gospodarczo - społecznej

x.

„Ubezpieczenia społeczne nie zdały egzaminu"

Atak kapitalistów na ubezpieczenia społeczne, a w tem na ubezpieczenia na wypadek choroby, artykuły prasy „sanacyjnej" w tej sprawie, nasuwając duże podejrzenia, wywołały niepokój w masach pracujących. Budzą się trwożliwe myśli, czy „prawo do zdrowia", prawo, które jest jedyną już nieomal zdobyczą pozostałą z epoki Rządu Lubelskiego, tak samo ma być zgładzone, jak zgładzone zostały inne prawa robotnicze.

Spreparowano frazes tak mile brzmiący dla ucha burżuazyjnego, że **ubezpieczenia społeczne nie zdały egzaminu.** Frazes ten jest tylko echem myśli kapitalisty, a pozatem nie posiada żadnej treści ani idei społecznej. Atak wspierany jest opinją różnych „społeczników i społeczniczek", wyrabiających sobie pojęcia o ubezpieczeniach z faktów, któreby można zaliczyć do „reportażu z magla".

Wszystkie te opinję, artykuły i poglądy robią swoje w pewnych sferach, które widocznie same chcą ulec tej opinji, stąd lansowanie i oswajanie z frazesem, „ubezpieczenia społeczne niezdały egzaminu".

Dalecy jesteśmy od uważania obecnych ubezpieczeń chorobowych za ideał, a w szczególności z ostatnich kilku lat. Nie chcemy tu poruszać spraw politycznych, ale chcemy spojrzeć na rezultaty ubezpieczeń społecznych **oczyma lekarza społecznika,** dla którego opieka nad zdrowiem mas jest ideą i celem pracy, a uczciwszy stosunek i wspólna z masami ideologja, dają rękojmię, że ocena tych rezultatów będzie uczciwa.

Sięgnijmy pamięcią do czasów przed wprowadzeniem Kas Chorych, jaki wygląd miała ludność dzielnic robotniczych?

Dzieci z pokręconemi przez krzywicę nogami, z wzdętymi brzuchami, z nabrzmiałymi gruczołami na szyi, często z kołtunem na głowie spędzały „Kolonje letnie" nad rynsztokami ulic, lub w cuchnących podwórkach. Wśród dorosłych widziało się nigdy nie gojące się wrzody przykryte liśćmi „babki" i zawinięte kolorową szmatą. Tak często spotykano oczy żżerane przez jaglicę, co chwila obcierane brudną szmatą. A ilu było niewidomych! Matka ciężarna prawie wprost z pracy zlegała do barłogu i w krótkim czasie osłabiona wracała znowu do pracy, wetknąwszy noworodkowi w usta szmatkę z cukrem i z makiem.

O higjenie osobistej nie miano pojęcia.

Wrazie jakiejkolwiek obłożnej choroby smarowano się najchętniej naftą, pito spirytus z tłuszczem, a gdy to nie skutkowało — zdobywano się na felczera, który „kropił" cięte bańki, a dalej... Pan Bóg łaskawł Bardziej przedsiębiorcze niewiasty udawały się do zakonnic w szpitalach, prosząc o jakiekolwiek pozostałe po chorych leki. Trzeba przyznać, że „dobrodziejki" chętnie lekarstwa rozdawały. Czasami jakaś paniusia z dobroczynności aplikowała leki podług zasad własnej medycyny. Apteki, składy apteczne z całą powagą ordynowały z punktu lek każdemu zgłaszającemu się.

W takich warunkach cierpiał i marł lud roboczy z tą cichą rezygnacją, jaką wyrobiły w nim wieki ucisku i nędzy.

Niedawne to czasy, znane dobrze lekarzom, których więcej pociągnęła opieka nad zdrowiem ludzi biednych, znane i starszemu społeczeństwu.

A jak jest teraz? Najważniejszym walorem jest to, że głęboko weszła w masy świadomość, że zdrowie jest jedynym skarbem, że mają prawo żądać opieki nad zdrowiem, że można mieć ulgę w cierpieniach.

Jakże inaczej wygląda obecnie to dziecko robotnicze, które zrodzone jest z matki wypoczętej, karmione jej piersią, dokarmiane przez Ubezpieczalnię, chowane i pielęgnowane podług wskazówek lekarza. Proste postacie, zdrowy wygląd, wesołe i inteligentne spojrzenie, są przeciwstawieniem wizerunku dziecka opisanego powyżej. Przychodnie lekarskie Ubezpieczalni zapełnione są chorymi. Należy wprost podziwiać spopularyzowanie wiadomości o chorobach wśród ubezpieczonych, gdyż prawie każdy zgłaszający się chory wie do jakiego lekarza-specjalisty trzeba się udać. Razi niektóryh panów, i biadają nad tem, że może nie wszystkie zgłoszenia są konieczne, — inaczej:

„Przyjdź, ale jak już będziesz ciężko chory", a przecież wykrycie choroby w zarodku lub zapobieżenie jej, jest najbardziej wartościową częścią wiedzy lekarskiej. Pojęcia o higjenie osobistej weszły w masy. Chory czysty, często w łatanej bieliźnie, ale czystej, chętnie poddaje się badaniu, zwraca baczną uwagę na dokładność badania, chętnie słucha rad lekarza i wykonywa je. Niema już nieufności do lekarza i nierzadko zatem zwracają się ubezpieczeni do swego lekarza o radę w sprawach życiowych lub rodzinnych Nie będziemy przytaczać dalszych przykładów, jak wysoce dodatnie wartości w zakresie zdrowia i pojęć o higjenie wytworzyły w masach ubezpieczenia chorobowe; każdy je sobie łatwo wyrobi, jeżeli ma kontakt z klasą robotniczą.

Jako lekarze - społecznicy, musimy podnieść olbrzymie znaczenie ubezpieczeń chorobowych, gdyż prasa zamieszcza tylko usterki lub ataki na ubezpieczenia, wartości ich i dodatnie rezultaty przemilczając ze złej woli lub nieświadomości. W poczuciu obowiązku społeczengo i lekarskiego musimy zaalarmować masy i ludzi dobrej woli, że atak kapitału na ubezpieczenia chorobowe mógłby zniszczyć instytucję o wielkiej wartości społecznej, a masom pracującym wyrządzić nieobliczalną krzywdę. Zdajemy sobie sprawę, że kapitałowi nie chodzi tu — w gruncie rzeczy — o drobne składki na ubezpieczenia, chociaż tym argumentem wojuje. Chodzi mu o to, że ubezpieczenia — to jedno z okienek przez które przenika i rozszerza się w masach świadomość własnego prawa.

Powtarzamy, że **dalecy jesteśmy od uważania dzisiejszych ubezpieczeń chorobowych za ideał.** Ideą naszą jest uspołecznienie opieki nad zdrowiem wszystkich ludzi pracy, jak to zaznaczyliśmy w odezwie Koła lekarzy socjalistów. Też same ideały potwierdził międzynarodowy Zjazd lekarzy socjalistów odbyty podczas Zielonych Świąt bież roku w Brnie Morawskim, który jednocześnie stwierdził powiększenie się zastępów lekarzy socjalistów na zachodzie Europy. Ubezpieczenia chorobowe, zorganizowane podług tych ideałów, obsługiwane przez niezależnych moralnie i materjalnie lekarzy społeczników, dadzą całkowitą rękojmię masom, że opieka nad ich zdrowiem wykonywana będzie podług najlepszej wiedzy i woli.

KOŁO LEKARZY SOCJALISTÓW.

Drugi dzień Zjazdu

Związku Nauczycielstwa Polskiego

Po środowej uchwale większości delegatów, wyrażającej votum nieufności Zarządowi Głównemu Związku, w czwartek, jak zwykle bywa w takich wypadkach, „fale wzburzone opadły"; Zarząd Główny przyczynił się do tego walnie, zorganizowawszy na gwałt „samoobronę".

Rozparcelowano Zjazd na „zebrania okręgowe", i tam prezesi zarządów okręgowych rozpoczęli odnośną propagandę. I agitowano, i odwoływano się do sentymentu w stosunku do prezesa Nowaka, i trochę straszono, że nastąpi rozwiązanie organizacji. Wreszcie zaproponowano niejawny kompromis: uchwała o votum nieufności będzie reasumowana, a wzamian za to nastąpi zmiana porządku dziennego w myśl życzeń delegatów, a p. Machowski opuści salę obrad. Część delegatów oparła się tym propozycjom; część inna — ustąpiła. **Przegłosowano reasumpcję środowej uchwały,** poczem... wybiła godzina „machlojek".

Okazało się tedy, że zmiana porządku dziennego wymaga nie zwykłej, ale kwalifikowanej większości głosów; za wnioskiem o zmianę głosowało 240 delegatów, przeciwko — 215; większości kwalifikowanej zabrakło...

Wślad zatem p. Machowski zaczął wygłaszać przemówienie... zamiast opuścić salę.

Prez. Roosevelt w obronie czerwonoskórych

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Roosevelt przedłożył w tych dniach Senatowi amerykańskiemu projekt ustawy, przewidujący wstawienie do budżetu kwoty około 40 miljonów zł. na ochronę Indjan, którzy stopniowo wymierają. Prezydent Roosevelt uważa, że już najwyższy czas, by zmienić zasadniczo stosunek rządu amerykańskiego do Indjan. Zagłada Indjan może być powstrzymana, o ile zapewni im się odpowiednie warunki bytu. Suma powyższa ma być użyta na pożyczki dla Indjan, których osadzi się na roli i przysposobi do pracy rolnej pod kierunkiem zawodowych agronomów. Gospodarstwa rolne Indjan mają być oparte na zasadzie współdzielczości.

Projekt prezydenta Roosevelta Senat St. Zjedn. A. P. przyjął bez dyskusji.

Swen Hedin

Swen Hedin osiągnął cel swej podróży w Chinach. Jest to miasto Urumtschi w prowincji Sinkiang. Pozostali członkowie ekspedycji oraz samochody znajdują się jeszcze w Lopn Nor.

Za kilka dni zamierza Swen Hedin rozpocząć drogę powrotną do Szwecji.

Zadaniem ekspedycji było przeprowadzenie badań, czy da się przeprowadzić droga dla samochodów z Urumtschhi do Chin właściwych.

Co hitlerowcy dali robotnikom

Osławiony dr. Ley, mianowany przez Hitlera „führerem" hitlerowskiej namiastki związków zawodowych, tzw. „niemieckiego frontu pracy" oświadczył dosłownie na „kongresie" tegoż „frontu pracy" przedstawiając swoją pracę dla robotników w ciągu ubiegłego roku: „Podałem rękę przeszło 70 tysiącom ludzi. Nic innego nie mogłem im dać".

Trudno lepiej scharakteryzować maximum tego, co wszelkiego rodzaju ZZZy, obozy „narodowo-radykalne" czy „narodowo-socjalistyczne" chcą i mogą dać robotnikowi. — Łapę „führera" do uścisku. Komu to wystarcza, ten na nic lepszego nie zasługuje.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

Z KONFERENCJI DELEGATÓW ROBOTNICZYCH RAFINERJI NAFTY

W niedzielę 17 bm. odbyła się w Glinniku Marjampolskim konferencja delegatów Centralnego Związku robotników przemysłu chemicznego, reprezentujących ogół robotników wszystkich rafineryj nafty. Przewodniczył konferencji tow. Koryczan z rafinerji Trzebinia, sekretarzował tow. Cebula z Glinnika Marjampolskiego, referował tow. Z. Bocian.

Całodzienne obrady konferencji poświęcone były omówieniu spraw organizacyjnych i stosunkom, panującym w rafinerjach, a to niedotrzymywaniu umowy zbiorowej przez dyrekcje rafineryj, szykanom wobec działaczy związkowych, zmuszaniu do opłat na LOPP, Ligę morską itp. Nadto konferencja opracowała szereg poprawek do umowy zbiorowej, które mają być w stosownej chwili przedłożone Izbie pracodawców.

Z przebiegu obrad wynika, że w rafinerjach zapanowały wysoce niezdrowe stosunki. Zamiast dawnego spokoju w warunkach uregulowanych umową zbiorową, występuje dziś niepokojenie robotników, prześladowania, straszenia, groźby, a przedewszystkiem niedotrzymywanie umowy zbiorowej, omijanie jej przepisów i krzywdzące robotników interpretacje poszczególnych postanowień, zarówno w punktach płac, jakoteż opału, urlopów i ubrań ochronnych. A oprócz tego dręczy się robotników ciągłemi podatkami na LOPP, na Ligę morską, na obronę kresów, na święto morza itd. Rekord w tej dziedzinie pobiła rafinerja „Polmin", bo tam usłużni kierownicy i majstrowie poszczególnych działów tak zaatakowali robotników strachem, tak długo podsuwali do podpisu deklaracje do „Strzelca" z napomknieniami, że „jak nie podpiszesz, to może ci to zaszkodzić", aż wszystkich robotników wpędzili do "Strzelca" i starych i młodych. Z „Polminu" zrobiono „Drużynę strzelecką", majstrowie są komendantami i patronami, doglądającymi przedewszystkiem tego, aby robotnicy szli za „ideologją", a kto jest wrogiem „ideologji" to go sekują tak długo, póki nie zapała entuzjazmem do „ideologji".

Robotnicy niepokojeni, dręczeni temi szykanami i strachami, znaleźli się w warunkach, które na dłuższą metę w spokoju nie dadzą się wytrzymać.

Toteż konferencja uchwaliła gorący apel do wszystkich robotników rafinerji, aby w imię walki z panoszącemi się nieznośnemi stosunkami ogół robotników skupił się silniej w swojej organizacji.

Ze szczególnem w tym względzie wezwaniem konferencja zaapelowała do robotników rafineryj w Drohobyczu, w Trzebini, Jedlicząch i Glinniku Marjampolskim.

Owocne i poważne obrady konferencji, prowadzone w jednomyślnej atmosferze zakończyły się o godz. 7 wieczorem.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

ZNIŻKI SAMOLOTOWE DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Celem propagandy komunikacji samolotowej polskie linje lotnicze w porozumieniu z ministerstwem oświaty przyznały młodzieży szkolnej zniżkowe bilety w tej samej wysokości z jakiej korzystają oficerowie i urzędnicy państwowi. Zniżka wynosi 30 procent od normalnej taryfy (która w r. bież. obniżona została niemal o 30 procent i odpowiada mniejwięcej cenom biletów kolejowych II kl. p. pośp.) i udzielana będzie przez wszystkie biura PLL „Lot" na podstawie zaświadczeń szkolnych PKP, wydawanych przez władze szkolne, na których zaznaczone będzie, iż uprawniają do nabywania biletów samolotowych za opłatą ulgową. Wymienione zniżki stosowane będą na wszystkich linjach PLL „Lot" z wyjątkiem linji Warszawa — Poznań — Warszawa, która obsługiwana jest przez PLL „Lot" wspólnie z niemiecką „Lufthansa".

KOBIETA PROFESORKĄ POLITECHNIKI. Nadzwyczajną profesorką chemji na politechnice lwowskiej mianowana została dr. Alicja Dorabialska, dotychczasowa asystentka chemji fizycznej, na politechnice warszawskiej. Jest to pierwszy wypadek w Polsce objęcia przez kobietę katedry politechnicznej. Dr. Alicja Dorabialska jest siostrą Heleny Dorabialskiej, recenzentki muzycznej „Robotnika".

101-LETNI STARZEC WRÓCIŁ DO ŻYDOSTWA. Od wielu lat na Nowym Świecie w Warszawie lub w sąsiednich ulicach uprawiał żebractwo stary, brodaty, mocno przygarbiony skrzypek, który rzępolił bezmyślnie tylko w tym celu, aby zwrócić na siebie uwagę. Obecnie żebrak ten, Jan Buda, zgłosił się do rabinatu z prośbą, aby przyjęto go spowrotem na łono judaizmu i opowiedział swoją tajemnicę życiową. Buda liczy dziś 101 lat. Jako Żyd wzięty był za czasów rosyjskich do wojska, gdzie przesłużył 25 lat. Po śmierci żony w r. 1921, Buda znalazł się bez środków do życia i wówczas rozpoczął proceder żebraczy i przyjął katolicyzm. Przez szereg lat było to dość dochodowe rzemiosło. Obecnie, gdy starzec poczuł się źle, postanowił powrócić do judaizmu i przyjąć dawne swe imię Joska.

TRZY OSOBY ZABITE PRZEZ PIORUN. Nad Siedlcami i okolicą przeszła silna burza. Trzy osoby, rażone piorunami, poniosły śmierć. W mieście zabity został mężczyzna, który schronił się pod wozem. We wsi Żelków dwie osoby: mężczyzna i kobieta rażone piorunami zmarły po przewiezieniu ich do szpitala.

ZABÓJSTWO PRZEZ POMYŁKĘ. W nocy na 19 bm. zastrzelony został z fuzji 25-letni syn rolnika Bruno Jeschke z Krążkowa (pow. Inowrocław). Jeschke udał się w nocy do swego sąsiada Żywiołowskiego, by pomóc mu w pewnej sprawie. Gdy psy zaczęły ujadać, Żywiołowski w mniemaniu, że odwiedzają go złodzieje, wybiegł z mieszkania z fuzją i oddał w kierunku Jeschkego strzał, kładąc go trupem na miejscu.

Kronika krakowska

—o—

NOTATKI KRONIKARSKIE URATOWAŁY „DRZEWO WOLNOŚCI" NA PLANTACH. W ostatnich dniach obiegły krakowską prasę pogłoski o zamiarze ścięcia „drzewa wolności" na plantach krakowskich, budząc słuszne zaniepokojenie w sferach miłośników starego Krakowa. Wobec tego zarząd miejski wyjaśnia, że pogłoski te nie odpowiadają prawdzie. „Drzewo wolności" nietylko nie będzie wycięte, ale zostało znacznym kosztem zabezpieczone i umocnione specjalnemi żelaznemi klamrami. Wyjaśnienie to powinno rozproszyć wszelkie obawy co do istnienia starej pamiątki naszej walki o niepodległość ojczyzny.

JARMARK W KRAKOWIE. Słynne jarmarki krakowskie ściągają do naszego miasta liczne osoby z okolic Krakowa, a nawet dalszych miejscowości. Obecne, czerwcowe jarmarki w dni targowe, tj. we wtorki i piątki, obfite są w jagody, wiśnie, czereśnie i inne owoce. Wczoraj zwieziono na rynek główny wielką ilość borówek, zaś poziomek zwieziono mało. Podobno tego roku jest nieurodzaj na poziomki. Pojawiły się także w dość znacznej ilości grzyby, ale drogo za nie musiano płacić. Drobiu było moc, jak również jaj. Na placu Szczepańskim sprzedawano nowalijki, jak marchewkę świeżą, buraczki, ziemniaki młode i inne jarzyny. Ceny znacznie spadły od ostatniego targu. Na innych placach na peryferjach miasta panował ruch — zwieziono wielkie masy produktów rolnych. Niedługo osłabnie ten ruch, gdy przyjdzie okres żniw. Wieśniacy wtedy zajęci pracą w polu, nie będą mogli iść z produktami na jarmark do Krakowa. Zwykle czerwiec jest miesiącem, w którym tłumne są jarmarki.

ZWIEDZANIE ROMAŃSKIEJ KRYPTY ŚW. LEONARDA I GROBÓW KRÓLEWSKICH W KATEDRZE WAWELSKIEJ, oraz bogatych we wspomnienia i zabytki kaplic katedralnych, odbędzie się dziś w sobotę, jako czternasta wycieczka naukowa Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem J. Dobrzyckiego. Zbiórka o godzinie 3'30 popołudniu na placu przed katedrą.

DYŻURY LEKARZY 23 czerwca noc: 1) Dr. Fischel Tobjasz Kupa 3; 2) Dr. Gradzińska Michalina, Starowiślna 20, tel. 139-75; 3) Dr. Goldstein Salomon, Grodzka 71, tel. 118-45; 4) Dr. Ralski Leslaw, Zyblikiewicza 5.

ZAMKNIĘCIE RUCHU KOŁOWEGO W ULICY RAKOWICKIEJ. Z powodu budowy nowej linji tramwajowej w ul. Rakowickiej zamyka się z dniem 25 bm. dla ruchu kołowego przejazdowego część tej ulicy, na odcinku od ul. Lubicz do ul. Topolowej, a ruch objazdowy skierowuje się przez ul. Topolową. W miarę postępu robót będzie zamknięta i dalsza część ulicy Rakowickiej, co będzie osobno podane do wiadomości.

ZWALCZANIE WŚCIEKLIZNY U PSÓW. Zarząd miejski zawiadamia, że w związku z wygaśnięciem wścieklizny u psów w dzielnicy XVII uchyla wydane dla tejże dzielnicy zarządzenia z tem, że przymus kagańcowy i ewidencyjny psów obowiązuje nadal.

PRZEZ OTWARTE OKNO. — Do mieszkania Mieczysława Kotesala przy ul. Królowej Jadwigi 17 wszedł przez otwarte okno jakiś opryszek. — Splądrowawszy pokój, złodziej skradł ubranie męskie, papierośnicę srebrną, oraz 11 zł. w gotówce.

Wytępienie klasyków

Moskiewska „Prawda" zamieściła w jednym z ostatnich swych numerów następujący, wesoły, a ogromnie przez to smutny obrazek z życia sowieckiego:

Do bibljoteki klubu robotniczego wpadła grupa ludzi.

— A więc, otwierajcie szafy, popatrzymy co u was się czyta! — wołają wszyscy podniesionym głosem.

Bibljotekarz, chwiejąc się ze wzruszenia, otwiera szafę.

Nieoczekiwani wizytatorzy rzucili się na książki. Łupieżniczemi oczyma utkwili na grzbietach książek.

— Molière — zawołał jeden z wizytatorów.

— Francuz — dodał jego pomocnik — napisał: „Mieszczanin szlachcicem".

— To jest balast — powiada główny — mieszczanie i szlachcice są dla nas zupełnie zbyteczni.

— Wyrzucić! — krzyczą wszyscy chórem. — Takich autorów należy wytępić od korzeni.

— „Martwe dusze". Popatrzmy tylko, widocznie dekadencyjny tytuł. Precz z tem.

— Dobrolubow, kompletne wydanie zebranych dzieł. Autor społecznie obcy. Ze stanu szlacheckiego. Niedopuszczalne.

— Timirjazew, „Karol Darwin i jego teorja". Coś o małpach, naczelniku. Dlaczegoby klasa robotnicza miała coś czytać o małpach?

— Wyrzucić.

— Haszek. „Przygody dobrego żołnierza Szwejka". Co z tem zrobić, towarzyszu?

— Żołnierz, który jest potrawą dla dział światowego imperjalizmu nie może być dobrym. Szkodliwe twierdzenie!

— Perri. „Kurs wyższej matematyki". Macie „kurs niższej matematyki"?

— Nie macie? Precz z tem. Widoczny brak konsekwencji.

Hałda wyeliminowanych książek rosła z każdą minutą. Bibljotekarz starał się bronić umiłowanych autorów, ale szybko z nim byli gotowi.

— Więc dobrze — z żalem odpowiedział bibljotekarz, ocierając łzy.

Za Czechowem, Gogolem, Haszkiem, Dobrolubowem następowali Majakowski, Bieliński, Rylejew, Szczedryn, Pawlenko, Hercen i wielu innych. Potem, kiedy wyrzucone z bibljoteki książki, jak ciężki masyw leżały obok szafy, główny wizytator wygłosił mowę o szkodliwości wspomnianych autorów i o konieczności rozszerzania rozumnego, dobrego i rzeczowego.

Potem wizytatorzy odeszli, oświadczywszy przed tem rozgoryczonemu bibljotekarzowi, że książki są korzystnym przedmiotem użytku.

* * *

W któremże to państwie się to wszysko działo? Gdzie miało to miejsce?

Działo się to u nas, w sławnem mieście Aktiubińsku, w klubie kolejowym. Na czele brygady (była to specjalna brygada dla oczyszczenia bibljotek klubowych) stali ludzie: Mitrofanow z okręgowego oddziału wychowania ludowego, Kriwoszejew z okręgowej rady zawodowej. Koływanow, nauczyciel nauki obywatelskiej 45 szkoły.

N. Kren.

—ooo—

ŚMIAŁE WŁAMANIE. — Nieznany dotychczas sprawca dostał się do mieszkania Heleny Jungenwirth przy ul. Janowa Wola 5. — Wszedł on do wnętrza przy pomocy wyważenia drzwi łomem. P. Jungenwirthowa stwierdziła, że złodziej skradł zegarek złoty damski, dwa lichtarze srebrne, kielich srebrny, dwa prześcieradła, dwie poszwy na pierzynę i cztery poszewki na poduszki. Wartość skradzionych rzeczy przekracza 250 złotych.

OKRADZENI FRYZJERZY ODZYSKALI SWOJE RZECZY. Aresztowano Rudolfa Wacława (lat 19), zamieszkałego przy ul. Hetmańskiej 10, za kradzież garderoby oraz przyborów fryzjerskich, wartości 426 zł. Kradzież ta dokonana została przez Rudolfa Wacława onegdaj popołudniu przy pomocy dobranego klucza do mieszkania na szkodę Arona Kugelmana, Maksymiljana Pawełki i Bolesława Krzyżanowskiego, pomocników fryzjerskich. Rzeczy zostały bezpośrednio po dokonaniu kradzieży w czasie pościgu za złodziejem odebrane i zwrócone poszkodowanym.

MATERJA DAMSKA NA ULICY. Znaleziono na ul. Pawiej 14 wałków (zwoi) materji damskiej różnego koloru dotychczas niewiadomego pochodzenia. Osoby zainteresowane mogą się zgłosić na posterunek policji na dworcu osobowym.

Neofita — rasistą

W środę 20 bm. sąd grodzki w Łodzi rozpatrywał sprawę o niezwykłym posmaku. Inżynier dyplomowany, p. Maksymiljan Stanisław Kassern był oskarżony o pobicie swej sąsiadki p. G. i jej służącej, a jego żona o to, że gdy jej mąż bił bezbronne kobiety podjudzała go do tego.

Przestępstwo niezwykłe jak na inżyniera, ale tłomaczenie się jeszcze niezwyklejsze. Oskarżony oświadczył, że go mąż p. G. obraził, a ponieważ nie mógł on zażądać od człowieka o wybitnie semickim wyglądzie jakim jest p. G. satysfakcji honorowej był więc zmuszony... pobić jego żonę. — Można przyznać, że była to **zupełnie niehonorowa** „satysfakcja".

Sprawa byłaby już przez to samo wysoce charakterystyczną, że rzuca światło na „kodeks honorowy" naszych domorosłych rasistów, którym „honor" zabrania bić się z żydem na równą broń, ale pozwala bić pięściami bezbronną kobietę. Wszakże największe wrażenie wywołało na sali stwierdzenie faktu, że ów zagorzały „zoologiczny antysemita" sam jest **świeżo ochrzczonym neofitą.** Maksymiljanem był od urodzenia, Stanisławem został dopiero później.

Obrzezany „rasista" został skazany na 5 mies. bezwzględnego aresztu i 500 zł. grzywny, a jego żona na miesiąc aresztu, lub 300 zł. grzywny. Razem będzie musiał zapłacić 800 zł. i odsiedzieć 5 miesięcy. — Komentarze byłyby zbyteczne.

przełożonych i kolegów poprawnie i taktownie. Ojczym Bobrzeckiego wezwany jako świadek uważał Bobrzeckiego, jako dobrego chłopca. W obec ojczyma był on „najbardziej" poprawny i posłuszny.

W końcu przesłuchano poraz drugi dr. Nüssenfelda na okoliczności związane z aktem oskarżenia. Mianowicie sędzia śledczy zapisał, że sprawcy zabójstwa byli tak bezczelni, iż podczas morderstwa palili papierosy, z których ustniki znaleziono w popielniku.

Okazało się, że nie papierosy, ale spalone papiery znaleziono w popielniku — tak zeznał dr. Nüssenfeld, więc w czystopisie protokołu nastąpił „lapsus" — zamiast papiery, napisano „papierosy".

Po wyjaśnieniu tej sprawy obr. dr. **Hofmokl-Ostrowski zadał dr. Nüssenfeldowi pytanie, czy to prawda, że kilka dni przed rabunkiem i morderstwem dr. Nüssenfeld był u naczelnego lekarza ubezpieczalni społecznej dra Bobrowskiego i prosił go o wyplacenie całej pensji, podczas gdy inni lekarze otrzymują tylko zaliczki na pensje. Prośbę swoją miał motywować dr. Nüssenfeld tem, że nie ma z czego żyć i wogóle powoływał się na swoje ubóstwo materjalne.**

Dr. Nüssenfeld stał zakłopotany, nie wiedząc, co odpowiedzieć.

Prok. dr. Boryczko sprzeciwia się temu pytaniu. Konsternacja na sali, podczas której dr. Hofmokl-Ostrowski wygłasza dłuższe przemówienie, twierdząc, że **dr. Nüssenfeld mimowolnie przyczynił się do zbrodni, gdyż chował w „pończosze" pieniądze a nie puszczał ich w obieg.**

O godz. 2.30 popoł. rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego. Dziś przesłuchana będzie reszta świadków i możliwie wygłoszą swoje parere biegli prof. dr. **Olbrycht** i **dr. Jankowski.** W poniedziałek odbędzie się wizja lokalna w mieszkaniu dr. Nüssenfelda. Wyrok zapadnie prawdopodobnie we wtorek.

Sprawcy morderstwa przy ulicy Potockiego

PRZED SĄDEM

Na wstępie wczorajszej rozprawy przewodniczący zawiadamia, że obrona złożyła wniosek o dopuszczenie kilku świadków dla stwierdzenia charakteru osk. Schenkirzyka. Przewodniczący prosi prokuratora o wypowiedzenie się w tej sprawie. Prokurator zgodził się na wniosek obrony, wobec tego więc trybunał dopuszcza odnośny wniosek obrony.

Następnie składa zeznania

MATKA SCHENKIRZYKA

Nieszczęśliwa matka wśród płaczu na zapytanie przewodniczącego, czy chce zeznawać, gdyż może jako matka skorzystać z dobrodziejstwa ustawy, oświadcza, że będzie zeznawać. Głosem przerywanym łkaniem mówi: Ja jestem bardzo nieszczęśliwa. Nigdy nie przypuszczałam, że on coś takiego zrobi... To było takie dobre dziecko... Tak religijnie wychowany... Żeby tak wyciągnął tylko rękę po cudzą własność, to możnaby mu przebaczyć, tak, jak ja mu przebaczam. — Nagle podchodzi do oskarżonego i ściska go za głowę. Schenkirzyk wybucha spazmatycznym płaczem i kryje twarz w dłoniach.

Przewodniczący głosem silnie wzruszonym prosi nieszczęśliwą matkę, aby się uspokoiła i opowiadała o synu od najmłodszych jego lat.

Pani Schenkirzykowa opanowuje się i spokojnym, cichym głosem zaczyna mówić, że syn jej zaczął rozwijać się późno i dopiero od śmierci ojca zaczął być samodzielnym. Przedtem słuchał tylko matki. Przechodził różne choroby dziecinne. Mąż był kontrolerem skarbowym w Jordanowie i tam oskarżony przyszedł na świat. W roku 1914 mąż poszedł na wojnę, została w Krakowie ze synem. W roku 1933 umarł mąż. Bobrzecki bywał w ich domu, jednak dość rzadko. Kierując się wyczuciem macierzyńskiem, nie czuła sympatji do Bobrzeckiego. Kiedy się Bobrzecki ożenił, cieszyła się p. Schenkirzykowa, że przestanie wpływać na jej syna. Gdy przestawał z Bobrzeckim był mniej szczery i jakiś zamknięty w sobie. Syn zarabiał lekcjami, kupował, co mu było potrzeba, a resztę oddawał matce. Zawsze był słabej woli. Syn bawił się bardzo rzadko, czasem tylko chodził z kolegami na zabawy w „Bratniaku".

KOCHAŁ SWOJĄ SZTUKĘ

Nie był chciwy na pieniądz. Często był zamyślony.

Przew.: Przed rokiem syn pani i Bobrzecki poznali się z Dońcem?

Św.: Nic nie wiedziałam. Nawet jak dowiedziałam się później, byłam bardzo zdziwiona.

Przew.: Czy pani słyszała, że syn poznał się z jakimś fijakrem?

Św.: Nic mi o tem nie opowiadał. To jest rzecz wykluczona. Następnie opowiada świadek, że pobiera emerytury 68 zł. Syn, ażeby jej oszczędzić wydatków, brał od niej tylko 5 gr. na papierosy. Nie wiedziała również, że syn miał narzeczoną. Kędrzanka, to kuzynka.

Przew.: Po 14 maja była ona w Krakowie, a pani o tem nie wiedziała. Syn przyjmował ją w barach i po dancingach, a jak twierdzi, ona płaciła, bo mu była coś winna. Raz przez jedną noc do rana spał u niej w hoteliku na pl. Kleparskim. Czy pani nic o tem nie wie?

Św.: Nie. Z czemś podobnem nie zwierzał mi się.

Przew.: Ze sprawy wynika, że ta przyjaźń z Dońcem to było przedsiębiorstwo, które skończyło się, skoro efekt został osiągnięty i potem Doniec poszedł w swoją drogę, a Bobrzecki pod ręce w swoją drogę.

Świadek opowiada dalej, że raz syn wyjechał na pejzaż do Zakopanego, a koszta pokryła Akademja, świadek zaś sprzedała zegarek męża i dała synowi trochę pieniędzy. Do Radziszowa dała synowi kilka złotych. Dnia 14 maja syn był bardzo smutny i apatyczny. Na niedzielę wyjechał do Radziszowa, wrócił wieczorem. Matka przypisywała tę apatję złej sytuacji materjalnej. Jadł mało, wrócił do domu bardzo późno. W następne dni nic nie zauważyła u syna, chyba to, że jedną noc nocował poza domem.

Przew.: A podrapań nic zauważyła pani u syna?

Św.: Tak. Czasem widziałam u niego podrapania. Nawet żartem mówiłam do niego:

JAKA PANNA CIĘ PODRAPAŁA?

Przew.: No, chyba na Akademji uczą malować, a nie drapać. (Wesołość na sali).

Następnie świadek ogląda kapelusz, jako lica czynu leżące na stole i oświadcza, że Bobrzecki zamieniał się z synem kapeluszami, ale żaden z tych kapeluszy nie jest syna.

Następnie zadają pytania p. Schenkirzykowej obrońcy w sprawie kapeluszy, w sprawie Bobrzeckiego, aż wreszcie mówiąc o wpływie Bobrzeckiego na syna, wybuchając płaczem, szepce: On by się tu nie znalazł, gdyby miał odpowiednie towarzystwo. Po zeznaniach wychodzi, po drodze staje na chwilę koło syna i głaszcze go po głowie. Schenkirzyk wybucha płaczem i dłuższy czas siedzi ze zwieszoną głową.

Przew. dr. Krupiński odczytuje indeks akademicki Schenkirzyka, wystawiony w roku 1929. Do indeksu wpisanych jest kilka pochwał. Schenkirzyk został skreślony dnia 24 kwietnia 1934 r. z grona uczniów, spowodu nie wniesienia opłaty.

Na salę wchodzi **st. kom. Pollak** i przedstawia wezwanie go na miejsce zbrodni oraz tok śledztwa celem wykrycia sprawców zbrodni. Mówi powoli i drobiazgowo opisuje każdy moment śledztwa. Wreszcie opisuje ujęcie zbrodniarzy i przesłuchiwanie ich. Przesłuchano następnie wywiadowców policji, którzy byli przy śledztwie i poszukiwaniach zbrodniarzy. Zeznania ich są zgodne, gdyż pisaliśmy już o tem w czasie prowadzonego śledztwa.

Następnie przesłuchano dwóch kolegów osk. Bobrzeckiego św. Herlingera i św. Okrzańskiego. Obaj wydali o oskarżonym dodatnie świadectwo. Szczególnie Herlinger, z którym służył Bobrzecki w dyrekcji kolejowej uważał go za solidnego człowieka. Bobrzecki zachowywał się wobec swoich

Zabójstwo działacza ZZZ w Chrzanowie

—o—

W ub. czwartek o godz. 23 na dworcu kolejowym w Chrzanowie sekretarz ZZZ Raczkowski popijał w bufecie II klasy z członkiem tegoż związku Zawadą. Podczas tej libacji między kompanami doszło do kłótni, w czasie której Zawada ugodził Raczkowskiego nożem w pierś. Ranny wybiegł przed dworzec, gdzie dopadł go Zawada i wymierzył mu dalsze ciosy, aż ofiara wyzionęła ducha na miejscu. Zabójca zbiegł. Bliższe przyczyny zabójstwa nie są narazie znane.

TELEGRAMY

—o—

PLON WIZYTY GOEBBELSA: AMBASADY

Warszawa, 22 czerwca (tel. wł.). W kołach dyplomatycznych krążą pogłoski, że rząd niemiecki wystąpi do rządu polskiego z wnioskiem o podniesienie obustronnych poselstw do stopnia ambasady. Inicjatorem tego projektu ma być minister Goebbels, który powziął ten plan po wizycie w Warszawie.

WYCOFANIE STARYCH 5-ZŁOTÓWEK

Warszawa, 22 czerwca (tel. wł.). W dzisiejszym „Dzienniku ustaw" ukazało się rozporządzenie ministerstwa skarbu o wycofaniu z obiegu srebrnych 5-złotówek emisji z 1929 i 1930. Te 5-złotówki będą miały charakter prawnego środka płatniczego do 30 września, potem będą przyjmowane jeszcze przez 2 lata do wymiany przez urzędy skarbowe i Bank Polski.

TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA

Warszawa, 22 czerwca (tel. wł.). W letnisku podwarszawskiem Brwinowie wydarzyła się dziś rano krwawa tragedja małżeńska. Małżonkowie Juszyńscy od dłuższego czasu żyli w niezgodzie. Juszyńska opuściła męża i zamieszkała u swego przyjaciela. Dziś rano Juszyński przyszedł do żony i po krótkiej rozmowie strzałem z rewolweru położył ją trupem na miejscu, poczem strzelił sobie w skroń. W znalezionym przy nim liście pisze, że nie mógł przeżyć rozstania się z żoną.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 22 czerwca (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5.28 i pół zł. Bank Polski płacił 5.27 zł. Markę niemiecką w banknotach płacono 184 i pół zł. za 100 marek.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 22 czerwca (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 100.000 zł. wygrał nr. 137.215; 50.000 zł. nr. 33591; 20 tys. zł. nr. 84203; 10 tys. zł. nr. 162934; po 2000 zł. nra 94386, 118838, 22277, 47361 i 111650.

BARTHOU OBYWATELEM RUMUŃSKIM

Bukareszt, 22 czerwca. Na wspólnem posiedzeniu Izby i Senatu parlament rumuński na wniosek premjera Tatarescu nadał ministrowi Barthou rumuńskie obywatelstwo honorowe. Barthou zaprosił króla Karola, aby złożył Francji wizytę oficjalną. Król przyjął zaproszenie. Termin przyjazdu Karola do Paryża nie został jeszcze ustalony.

SCHACHT STRASZY KOMUNIZMEM

Berlin, 22 czerwca. Minister propagandy dr. Goebbels wydał wczoraj wieczorem w apartamentach ministerstwa propagandy przyjęcie dla korpusu dyplomatycznego i prasy zagranicznej, w toku którego prezydent Banku Rzeszy wygłosił przemówienie, zmierzające do usprawiedliwienia niemieckiego moratorjum dla długów zagranicznych. Na wstępie dr. Schacht powtórzył zapewnienie, iż Niemcy nie dążą do inflacji. Nawiązując do poruszanych w sprawie zagranicznej zamiarów utworzenia systemu clearingowego w stosunkach handlowych z Niemcami, prezydent Banku Rzeszy zaznaczył, że wprowadzenie tego systemu w życie doprowadziłoby handel niemiecki do zupełnego załamania. Metoda ta nie prowadzi zdaniem jego do celu. Z zaciągniętych pożyczek zagranicznych wydały Niemcy 10.3 miljarda marek na cele reparacyjne. Zapewniając, że Niemcy zakupują surowiec potrzebny jedynie do ożywienia produkcji i zatrudnienia bezrobotnych, dr. Schacht podkreślił, że wyłączenie Niemiec z handlu międzynarodowego doprowadziłoby do nowego wzrostu bezrobocia, a zatem niebezpieczeństwa komunizmu, tak skutecznie usuniętego przez Hitlera. Wzrost komunizmu w Niemczech postawiłby natychmiast inne państwa wobec nowego niebezpieczeństwa komunizmu. Państwa zachodnie — zakończył dr. Schacht — nie mogą sobie jeszcze dostatecznie uświadomić, co zdziałał hitleryzm dla kultury i cywilizacji świata przez zgniecenie komunizmu.

LOT DOOKOŁA NIEMIEC CORAZ SIĘ ZMNIEJSZA

Berlin, 22 czerwca. Do drugiego etapu lotu dokoła Niemiec wystartowały dziś rano z Berlina już tylko 93 samoloty, podczas gdy do pierwszego etapu stanęło 107 aparatów.

WIELKA KATASTROFA LOTNICZA

Berlin, 22 czerwca. W górach Taunus wydarzyła się dziś rano wielka katastrofa lotnicza. Samolot niemieckiej Lufthansy, kursujący między Kolonją a Frankfurtem n/M., z nieznanych jeszcze przyczyn runął na ziemię i uległ zniszczeniu. Pilot i radjotelegrafista ponieśli śmierć na miejscu, podczas gdy pięciu podróżnych odniosło rany ciężkie.

NIEZWYKŁE MORDERSTWO

Paryż, 22 czerwca. Wedle doniesień z Walencji, w jednym z najwytworniejszych tamtejszych lokalów doszło do strasznego zajścia. Pewien znany adwokat madrycki wszedł wieczór do lokalu i podszedł do stolika, przy którym siedział pewien młody mężczyzna. Adwokat dobył brzytwy i jednem pociągnięciem przeciął mężczyźnie gardło, poczem oddał się w ręce policji. Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie. Kilka kobiet zemdlało. Motywy tej zbrodni nie są znane.

URLOP MACDONALDA

Londyn, 22 czerwca. Jak z kół politycznych donoszą, w najbliższych dniach rozpocznie MacDonald 3-miesięczny urlop zdrowotny.

Ślub byłego premjera Jędrzejewicza z p. Ehrenkreutzową

Warszawa, 22 czerwca (tel. własny). Wczoraj odbył się ślub byłego premjera p. Janusza Jędrzejewicza z p. Cezarją Ehrenkreutzową, profesorką uniwersytetu warszawskiego, poraz wtóry rozwiedzioną, z domu Baudouin de Courtenay. Pierwszym jej mężem był profesor uniwersytetu berlińskiego Vasner, drugim profesor uniwersytetu wileńskiego Ehrenkreutz. Gdy p. Janusz Jędrzejewicz złożył godność ministra WR i OP, zatrzymując sobie tylko urząd premjera, oddał tekę ministra WR i OP swemu bratu p. Wacławowi Jędrzejewiczowi. Ten na podstawie reformy uniwersyteckiej, przeprowadzonej przez swego brata p. Janusza Jędrzejewicza, narzeczoną tegoż przeniósł z uniwersytetu wileńskiego do warszawskiego, zamianował ją profesorką zwyczajną i dyrektorką instytutu etnograficznego, który utworzył przy uniwersytecie warszawskim. Prof. Ehrenkreutz, senator BB, pozostał w Wilnie, gdzie zajmuje posady profesora uniwersytetu, prezesa instytutu wschodniego, założonego przez p. Janusza Jędrzejewicza, jakoteż posadę politycznego redaktora dziennika sanacyjnego „Słowo" itd. itd. P. Janusz Jędrzejewicz po przeprowadzeniu rozwodu ze swą pierwszą żoną, z domu Stattlerówną, wnuczką krakowskiego artysty malarza Wojciecha Stattlera, oraz po przeprowadzeniu rozwodu p. Ehrenkreutzowej z jej drugim mężem, ożenił się wczoraj z p. Ehrenkreutzową.

—ooo—

Protest Anglji przeciw bankructwu Niemiec

Londyn, 22 czerwca. Wręczona wczoraj ambasadorowi niemieckiemu w Londynie nota rządu angielskiego w sprawie niemieckiego moratorjum transferu — została dziś ogłoszona. Nota angielska stwierdza, że rząd brytyjski uznaje trudności dewizowe, w jakich się Niemcy znalazły, jednakże jest zdania, że nie usprawiedliwia to zawieszenia przez Niemcy wszelkich wypłat transferowych. Motywy podane przez Niemcy nie są przekonywujące. Spadek rezerw Banku Rzeszy ma swoje specjalne przyczyny. Poza tem pewne wpływy dewiz nie były wogóle rejestrowane. Wierzyciele Niemiec byli skłonni do poczynienia ustępstw, jednakże pod warunkiem nieprzerwanej wypłaty procentów od pożyczek Dawesa i Younga. W tym celu musiałyby Niemcy przekazać sumę 90 miljonów marek, podczas gdy wszelkie zobowiązania dewizowe Niemiec z tytułu krótko i długoterminowych pożyczek wynoszą rocznie 713 miljonów marek.

W przeciwieństwie do tego wpływy dewizowe Niemiec wynoszą 250 miljonów marek a wpływy z wywozu 350 do 400 miljonów marek miesięcznie, to znaczy, że oprocentowanie pożyczek Dawesa i Younga wynosi zatem około 2 procent wszystkich niemieckich wpływów dewizowych brutto. Po zbiciu dalszych argumentów niemieckich co do rzekomej niezdolności płatniczej Niemiec nota dalej stwierdza, że chodzi jedynie o manewr rządu Rzeszy. Niemcy zmierzają do sztucznego obniżenia ceny obligacyj pożyczkowych, aby je następnie wykupić za bezcen. Rząd brytyjski stoi na stanowisku obrony praw obywateli angielskich i dlatego skłonny jest podjąć z rządem niemieckim rokowania, mające na celu uregulowanie sprawy. O ile do końca bieżącego miesiąca sprawa ta nie zostanie uregulowana, rząd angielski będzie zmuszony urządzić system clearingowy, mający na celu ochronę interesów wierzycieli angielskich.

W pogoni za złotem

Bank Wypłat Międzynarodowych w Bazylei opublikował ciekawe dane, charakteryzujące nastroje psychologiczne szerokich kół światowych. W ostatnim półtora roku wszędzie dała się zauważyć pogoń za złotem ze strony prywatnego społeczeństwa. — Gorączkowy charakter proces ten przybrał w lutym 1933 w Stanach Zjednoczonych w czasie, kiedy tam zaostrzył się kryzys gospodarczy, w maju i czerwcu tegoż roku, kiedy stabilność walut w wielu państwach była zagrożona, a wreszcie w ostatnim kwartale 1933 roku, kiedy polityczny i finansowy kryzys we Francji doszedł do zenitu.

W tym czasie, w następstwie podważenia powszechnego zaufania, społeczeństwo opanowała ogólna panika, tak że rzuciło się na złoto, kupując je za każdą cenę. Według obliczeń wspomnianego banku zakupiono wówczas złota za 3.012 miljonów szwajcarskich franków. — Cała światowa produkcja złota w 1933 roku obliczona została na 2.648 miljonów franków szwajcarskich. Zapasy światowe złota dla celów pieniężnych w ten sposób powiększyły się o 3.462 miljony franków. Zapotrzebowanie złota dla celów przemysłowych oblicza się mniej więcej na 120 miljonów franków. Pozostaje więc suma złota wartości 3.012 miljonów franków., która to ilość złota znalazła się, zdaniem Banku Wypłat Międzynarodowych, w rękach osób prywatnych. Ale ta koncentracja złota, jak sądzi wspomniany bank, ma swe dodatnie strony. Niebezpieczeństwo, jakie zagrażało jeszcze przed czterema laty, że w krótkim czasie pojawi się brak złota dla powiększonego światowego obiegu pieniężnego, obecnie minęło. Większe zapasy złota w rękach prywatnych są gwarancją, że złoto jest po wznowieniu zaufania zabezpieczone. Podniesienie się ceny złota, co jest następstwem zdewartościowania pieniądza, powiększa dochody właścicieli kopalń złota i pobudza ich do powiększenia produkcji złota. Gospodarka światowa miała tu co do ilości jak i co do wartości o wiele więcej złota do dyspozycji, niż w roku 1930.

Najwięcej złota przybyło w Stanach Zjednoczonych. Potem następują: Anglja, Włochy, Afryka Południowa, Szwecja i Belgja. Inne państwa wykazują znaczny ubytek, największy Francja, Szwajcarja, Niemcy itd. Z wyjątkiem Włoch i Belgji wszystkie państwa tak zw. bloku złotego straciły znaczne ilości złota.

Przyczyną tego jest nietylko powszechny kryzys gospodarczy, ale i częściowo też zmiana polityki bankowej. Kilka centralnych banków emisyjnych przemieniło swe zapasy walutowe na złoto, podczas gdy inne, jak np. Bank Australijski, dokonały operacji wręcz odwrotnej. Wzrost zapasów złota w niektórych państwach wypływa z ich korzystnego bilansu płatniczego, — podczas gdy wzrost zapasów złota w Banku Angielskim jest następstwem ogromnego dopływu kapitałów do Londynu. Niektóre państwa, z większością państw złotego bloku, straciły złoto przez odpływ zagranicznych kapitałów. Ogromny przypływ złota w Ameryce objaśnić można tem, że osoby prywatne oddawały do Banku Państwowego złoto na podstawie specjalnego dekretu, jak również tem, że nastąpił przypływ złota do Stanów Zjednoczonych po ogłoszeniu dewaluacji.

Krótkoterminowe zadłużenie w Europie i Stanach Zjednoczonych zmniejszyło się przeszło o połowę. Objaśnić to można następującemi przyczynami: 1) część tej sumy spłacona została złotem i obcemi walutami; 2) banki prywatne musiały pokryć swe długi zagraniczne; 3) w tym okresie zawarte były umowy z wierzycielami o przemianie krótkoterminowych długów na długoterminowe, jak np. przemiana krótkoterminowej pożyczki austrjackiej na długoterminową w 1933 roku i 4) obniżona została wartość dolara i funta angielskiego, czem zmniejszona została równocześnie złota wartość długów wielu państw.

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE!

W niedzielę 24 czerwca o godzinie 10 rano w Domu Kolejarzy w Krakowie (ul. Warszawska 15) odbędzie się

zgromadzenie publiczne

z porządkiem dziennym: Sytuacja gospodarcza i polityczna. Referować będą towarzysze: **POSEŁ ZYGMUNT ŻUŁAWSKI**, radni miejscy **KAZIMIERZ PRZYBYŚ, STANISŁAW CEKIERA** i inni.

Golenie plant

„Kraków w rękach barbarzyńców!" — taki osąd na podstawie nieodpartych, rzeczowych argumentów wypowiedział znany historyk sztuki dr Franciszek Klein w „Wiadomościach Literackich", a opinję tę powtórzyły pisma różnych miast Rzeczypospolitej.

Kraków w rękach barbarzyńców! — tak brzmi od kilku miesięcy opinja społeczeństwa krakowskiego, które ze zgrozą i oburzeniem patrzyło na niekulturalne niszczenie plant krakowskich przez zarząd miasta, posłuszny barbarzyńskiej manji fachowców.

Jednolita wola społeczeństwa krakowskiego doprowadziła do chwilowego powstrzymania akcji rupertowania i gruzowania plant. I dzięki temu mogą się dziś radować oczy bujną zielenią drzew, choć niedawno jeszcze fachowcy uczenie nas przekonywali, że to nie żywe kasztany stoją na plantach, ale na śmierć stoksynowane szkielety.

Haecker i Nowakowski uratowali planty. Ale tylko niedobitki drzew.

Dziś zarząd plantacyj miejskich znalazł odmienne pole dla swoich popisów. Nie dadzą ruszać drzew — trzeba wygolić trawę!

Niedawno dowodzili nam fachowcy, że trzeba znieść kółka dla dzieci i wyciąć drzewa, bo na tych kółkach bawią się dzieci, u których przemiana materji dokonywa się... pod drzewami. Teraz znów doszczętnie niszczy się trawę — czyżby dlatego, aby dzieci nie mogły tego samego robić w trawę?

Proszę zobaczyć, jakie to pomysły zrealizowano już na dużym trójkącie plant u zbiegu ulicy Wiślnej i Franciszkańskiej w sąsiedztwie pałacu biskupiego! Ten ogolocony z drzew zakątek z kompletnie wygoloną trawą winno się co rychlej sfotografować, jako dokument epoki, kiedy to żyło spieprzykowaciale starością Towarzystwo Miłośników Krakowa i Rada Artystyczna i pan Gauze.

Wyobraźmy sobie duży trójkątny fragment plant, a na nim ani jednej trawki. Żelazny płot, a w środku — jak boisko do footballu, skopana i zagrabiona ziemia. Ta ziemia, to ma być tło, a na tem tle klomb, a w tym klombie różowe kwiatki. Wogóle arcydzieło! Ten pan, co to wykombinował, ma talent, tylko niewiadomo do czego i wielka szkoda, że za pole swej twórczości wybrał sobie planty, na których chcemy mieć zielony kobierzec trawy i gotyckie sklepienie drzew, a nie krzaczki i kwiatowe torty na tle skopanej ziemi.

Niedawno jeszcze tasiemcowatemi referatami zadręczano nas, dowodząc, że musi się znieść skośne ścieżki na plantach i kółka dla dzieci, bo... na plantach jest mało zieleni. Obecnie znów goli się trawę na plantach, bo... jest tej zieleni zadużo. Jak widać — logika została tu zupełnie zagauzowana.

Wobec powyższych prób systematycznego niszczenia plant pytamy się, jak długo jeszcze Kraków znajdować się będzie w rękach barbarzyńców? Jak długo orgje eksperymentów, dokonywanych przez zarząd miejski na plantach kompromitować nas będą w oczach całej Polski?

Jeśli dłużej potrwa to nieustanne drażnienie opinji publicznej dewastacją plant krakowskich, niezawodnie zrealizuje się dawniej rzucone hasło powołania do życia obywatelskiego komitetu obrony plant. Do straży tej zapisze się cały Kraków.

A więc — panowie! przestańcie, bo się źle bawicie!!

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

ZEBRANIE EMERYTÓW KOLEJOWYCH, wdów i sierót odbędzie się w sobotę 23 bm. o godzinie 17 w Domu kolejarzy przy ul. Warszawskiej 17 z porządkiem dziennym: 1) Dowolny wybór zaopatrzenia emerytalnego w ciągu dni 30; 2) sprawa wypowiedzeń w domach czynszowo-kolejowych; 3) spółdzielnia ZZK dla budowy własnych domów robotniczych; 4) wnioski i zapytania.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w sobotę i jutro w niedzielę wieczorem na ostatnich w bieżącym sezonie przedstawieniach popularnych po cenach zniżonych najnowsza komedja L. Verneuila „Szkoła podatników". — Jutro w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych daje opera krakowska obfitującą w niezwykłe bogactwo melodyj operę fantastyczno-komiczną O. Nicolai'a „Wesołe kumoszki z Windsoru". W operze tej wystąpi gościnnie nasza znakomita śpiewaczka Ada Sari, oraz pp.: Pastówna, Kisielewska, Mazanek (Falstaff), Romanowski, Stępniowski, Woźniak, Kruszewski, Syroczewski. W rolach prozowych wystąpią pp.: Walewska, Kondrat, Surowa. Sceny baletowe w wykonaniu szkoły A. Wachsmanówny. — W poniedziałek dana będzie melodyjna opera Pucciniego „Cyganerja", z gościnnym występem znakomitych artystów-śpiewaków: tenora oper włoskich i berlińskiej Hermana Simberga i naszej sławnej Ady Sari.

OSTATNIE DNI „BANDY" WARSZAWSKIEJ W KRAKOWIE. Wobec terminowego wyjazdu „Bandy" warszawskiej, goszczącej obecnie w Bagateli, do Lwowa, przedstawienia nowej rewji „Kobiety, kobietki, kobieciątka" dobiegają końca. Nie będzie przesady, że tak wesołego programu Kraków od szeregu lat nie widział. Główną zasługą tak wielkiego powodzenia jest znakomity zespół: Ludwik Lawiński, Jerzy Boroński, Irena Rożyńska, Loda Niemirzanka, Nadja Kareni, Jerzy Klimaszewski. Początek przedstawienia o godzinie 9 wieczór.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Szkoła podatników".
Niedziela popołudniu: „Wesołe kumoszki z Windsoru"; wieczorem: „Szkoła podatników".
Poniedziałek: „Cyganerja".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 23 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu. hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy i koncert z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze — 16.00: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 17.00: Słuchowisko ze Lwowa dla dzieci: „Noc świętojańska" — Raorta. 17.25: Gramofon. 17.40: Duety wokalne z Warszawy. 18.00: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 18.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.45: Pogadanka z Warszawy. 18.55: „Co się dzieje w świecie" w opracowaniu dra Jana Reguły. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Muzyka lekka z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert szopenowski z Warszawy (transmisja na zagranicę). 20.30: Gramofon. 20.40: Chór Dana z Warszawy. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Dziennik wieczorny. 21.12: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Pogadanka z Warszawy. 22.10: Muzyka lekka. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—24.00: Kukułka wileńska.

Niedziela 24 czerwca

8.30: Audycja poranna. 10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu, hejnał i komunikat meteorologiczny. 12.10: Poranek muzyczny z Warszawy. 13.05: Odczyt z Warszawy: „O formach muzycznych". 13.15: Muzyka lekka z Warszawy. 13.45: Odczyt: „Z wędrówek po Beskidach Zachodnich" — wygłosi dr. Stanisław Leszczycki. 14.00: Gramofon. 15.00: Pogadanka dla rolników. 15.15: Gramofon. 15.45: Szanuj zdrowie należycie: „O dzieciach ułomnych" — wygłosi dr. Mieczysław Kosiński. 16.00: Koncert z Warszawy. 16.30: Pogadanka: „Współczesny teatr amerykański" — wygłosi dr. Ludwik Krzyżanowski. 16.40: Audycja z Wilna: „Święto Kupały na Wileńszczyźnie". 17.30: Fragment teatralny z Warszawy. 18.45: Zawody motocyklowe z Warszawy. 18.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.45: Feljeton z Wilna: „Życie literackie Wilna". 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Na wesołej fali lwowskiej. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.30: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

KINOTEATRY

Adria: „Kain i Artem".
Apollo: „Kobieta-orchidea" (June Knight, Neil Hamilton).
Atlantic: „Frankenstein".
Bagatela: „Jej ekscelencja Miłość" (Annabella).
Dom żołnierza: „Próba miłości".
Promień: „Jej królewska mość" i „Blaski i cienie miłości".
Słonko: „Potrójne małżeństwo" i „Karczma na rozdrożu".
Sztuka: „Szpieg Nr. 33".
Świt: „Noc strachu".
Uciecha: „Shańbiona" i chór kozaków dońskich.
Wanda: „Pilnuj swego męża" (Wallace Beery, Mary Dressler).

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'35 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **N. Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40: 15'10 (i do Bielska), 19'55.

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.), 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10 5'30, 16'25, 20'40

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.